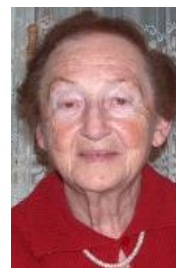


RÓŻKA DONER

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, rodzina, matka, ojciec, brat, Żydzi, Niemcy, prześladowanie ludności żydowskiej, praca dla Niemców, getto na Majdanie Tatarskim, warunki w getcie, jedzenie, fabryka muchołapek przy ulicy Lubartowskiej

Getto na Majdanie Tatarskim

Pamiętam, że się tam znalazłam. Jak? Nie pamiętam, ale znalazłam się tam, byłam tam. Tam miało być trzy tysiące Żydów. Niektórzy mieli taką kartkę „Jude”, znaczy gdzieś pracowali, też nie wiem dokładnie gdzie. Myśmy nie mieli, nikt z nas prócz brata, on miał to „Jude”, bo on gdzieś pracował. My byliśmy już w drodze z Majdanu Tatarskiego do Majdanka, na szosie. I nagle mój ojciec zobaczył jednego gestapowca, któremu jeszcze nie skończył ubrania, miał pracę dla niego nieukończoną. I krzyknął po nazwisku, już nie pamiętam, jak on się nazywał. I on powiedział: – Idźcie z powrotem, nie idźcie przodem, tylko do tyłu. I dał ojcu kopniaka: – Los! I myśmy tak wrócili na ten Majdan Tatarski. W Lublinie Żydów już w w getcie nie było, zostali tylko na Majdanie Tatarskim. I tam miało być tylko trzy tysiące Żydów. Ponieważ było więcej, to później wzięli [na Majdanek]. Kto miał „Jude”, ten został. A myśmy nie mieli tego „Jude”. Gdyby nie ten Niemiec, który kopnął mojego ojca, to byśmy też dotarli na Majdanek. Stamtąd to przecież wywozili od razu do Lasu Krępieckiego. Ja nie wiem do dziś dnia, dlaczego mój brat miał to „Jude”, to była zwykła kartka taka i wypisane „J”. Dlaczego mój brat miał, a dlaczego myśmy nie mieli? I nie wiem, kto miał, a kto nie miał. Myśmy już żyli wtedy w jakimś [otępieniu], byliśmy półprzytomni od tego wszystkiego. To szło bez przerwy, bez przerwy. Pamiętam, [Niemiec] wyciągnął moją mamę i jakąś kobietę starszą. Kazał, żeby moja mama wzięła ją pod rękę. Moja mama miała wtedy czterdzieści dwa lata, jeszcze była młoda kobieta. Wzięła ją pod rękę, a on strzelił w nią. Tak ją zastrzelił, tę starszą kobietę, że moja mama ją prowadziła, a on stanął z tyłu i zastrzelił tę kobietę. Bardzo przyjemne przeżycie, nie?

Mieszkaliśmy w takim domku małym w bardzo marnych warunkach mieszkaniowych, była jakaś piwniczka, jakiś pokój, kuchenka. Tam mieszkali biedni ludzie, naprawdę biedni. Myśmy ich nie widzieli, kiedy myśmy przyszli, te domy były puste. Nie

pamiętam, żebyśmy przynieśli jakieś specjalne rzeczy. Z mieszkania pierwszego na Lubartowską jakśmy przeszli, tośmy mogli przenieść trochę mebli naszych, ile się tam zmieściło. I ta ojca pracownia i ten stół, na którym kroił, to wszystko tam było. Ja spałam na tym stole, to było zamiast łóżka. To też dobrze, że było.

Na Majdanie Tatarskim byłam tylko raz w tygodniu. Ja tam nie mieszkałam, mieszkałam cały tydzień na Lubartowskiej, w fabryce muchołapek. Tylko na niedzielę przychodziłam. Pamiętam, że był tyfus. I pamiętam, że u nas w domu – znowu nie mogę powiedzieć, jak było gdzie indziej – było zawsze jedzenie, bo Niemcy zawsze przywozili ojcu, coś musieli mu dać. Coś musieli dać, pieniędzy nie dawali, to zawsze coś w domu było, nie umieraliśmy z głodu. Muszę powiedzieć, że ja przeszłam tę wojnę, w wielu miejscach byłam, różne [rzeczy] widziałam, ale głodu nie miałam. Tak się złożyło, że ja głodu nie miałam.

Data i miejsce nagrania	2006-12-20, Kiryat Haim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"